

Joanna Malon

Uniwersytet Zielonogórski

OBRAZ NADAWCY W *DZIENNIKACH* STEFANA KISIELEWSKIEGO



Stefan Kisielewski (1911-1991) to niezwykła postać na mapie polskiej kultury. Znany jest jako prozaik, publicysta i felietonista, a także kompozytor i krytyk muzyczny, a nawet polityk. W latach 1957-1965 był bowiem posłem na sejm PRL z koła poselskiego Znak i jednym ze współzałożycieli Ruchu Polityki Realnej w 1987 roku oraz Unii Polityki Realnej w 1989 roku.

Stefan Kisielewski był człowiekiem o dwóch różnych obliczach, przez niektórych odbierany jako kpiarz i cynik, przez innych – jako wielki patriota. Kontrowersyjny w swych zachowaniach, znany z ostrych opinii i niepokornej postawy wobec czasów, w których przyszło mu żyć, nazywany był (i jest) Stańczykiem Polski Ludowej. Największą popularność zdobył, pisząc felietony publikowane w „Tygodniku Powszechnym”, które wielokrotnie były cenzurowane. Tuż przed wydarzeniami marcowymi w 1968 roku, po zdjęciu z afisza *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka, Kisielewski na zebraniu Związku Literatów Polskich ostro skrytykował zachowanie władz, nazywając je „dyktaturą ciemniaków”. Mariusz Urbanek, biograf rodziny Kisielewskich, pisał: „Gdyby nawet Stefan Kisielewski nie miał żadnych innych zasług, trafiłby do historii Polski właśnie za te dwa słowa”¹. Kisielewski do dziś uchodzi za wzór nieprzekupności i prawdomówności i do dziś chętnie cytowany jest przez ludzi pochodzących z różnych środowisk i mających różne poglądy społeczne czy polityczne.

Dzienniki to najbardziej osobiste dzieło Kisielewskiego. Zaczął je pisać zaraz po tym, jak w Warszawie został napadnięty i pobity, ale w rzeczywistości prawdziwym powodem ich powstania był zakaz publikacji jego tekstów. *Dzienniki* powstały na przestrzeni lat 1968-1980 (kończy je *Posłowie* z 1982 roku) i stały się miejscem, gdzie

¹ M. Urbanek, *Kisiel*, Warszawa 1997, s. 113.

znalazła ujście i realizację twórczą pasja i „powołanie” publicysty. Kisielewski opisywał w nich wydarzenia w kraju i na świecie, krytykował działanie władzy, ówczesnej prasy piszącej „na zamówienie”, polemizował z redakcją „Tygodnika Powszechnego”. *Dzienniki* stały się w pewnym sensie kroniką tamtych czasów, więc autor bał się, że mogą trafić w ręce Urzędu Bezpieczeństwa. Natomiast niewiele pisał o prywatnym życiu. W efekcie powstało 16 rękrotnie zapisanych brulionów, tj. 900 stron, które, zgodnie z oficjalną deklaracją autora, pisane były „do szuflady”. Kisielewski nie upublicznił swoich zapisków i nigdy nie zdecydował się na ich druk. Ostatecznie zostały one opublikowane cztery lata po śmierci publicysty przez jego dzieci.

Te specyficzne okoliczności i mało typowa jak dla dziennika jako formy wypowiedzi motywacja powstania zapisków Kisielewskiego spowodowała, że interesujące stały się próby określenia sposobów uobecniania się nadawcy w *Dziennikach* oraz identyfikacja ról, w jakich się on ujawnia lub autoprezentuje. To właśnie zagadnienie jest bezpośrednim celem artykułu. Obraz nadawcy, obok charakterystyki odbiorcy, układu ról nadawczo-odbiorczych i celu (intencji) wypowiedzi, jak podkreśla Maria Wojtak, stanowi pragmatyczny aspekt gatunku, który wpływa na jego postać i realizację². Niniejsze rozważania stanowią więc będą przyczynek do szerszych badań na temat realizacji przez analizowane teksty wzorca gatunkowego dziennika.

W definicyjnym ujęciu³ *dziennik* określa się jako wypowiedź pisaną na bieżąco, charakteryzującą się niewielkim dystansem czasowym i znaczną subiektywizacją zapisu. Autor może przerywać notatki kiedy i jak chce, niekoniecznie wtedy gdy są zamkniętą całością. Kolejne zapisy nie muszą być tematycznie związane z poprzednimi⁴.

Prowadzone w dzienniku notatki powstają jednak chronologicznie. Autor nie musi dokonywać zapisów codziennie, jednak następstwo czasu jest tu cechą dyferencjalną, a o układzie dziennika decyduje najczęściej bieg wypadków, które autor chciał utrwalić. W historii literatury znane są dzienniki, których pisanie kontynuowano nawet po latach przerwy. Alain Girard w *Le journal intime* pisał: „Ten kto pisze dziennik [...], jest posłuszny tylko swojemu kaprynowi, który raz go odciąga od kartki papieru, to znów go ku niej popycha. Wprowadza on to co mu przychodzi do głowy, w porządku jedynie chronologicznym”⁵.

² M. Wojtak, *Pragmatyczne aspekty analiz stylistycznych tekstów użytkowych*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice 2001, s. 44.

³ *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 191.

⁴ Por. A. Podemska, *Sylwiczność „Kartek wyrwanych z dziennika Tadeusza Różewicza” w kontekście „Przygotowania do wieczoru autorskiego”*, [w:] *Genologia i konteksty*, red. C.P. Dutka, Zielona Góra 2000, s. 373.

⁵ A. Girard, *Le journal intime*, Paryż 1963, s. 8-9.

John Sturrock traktuje tę cechę jako podstawową zaletę dziennika i jego wyróżnik. Wedle niego „w dzienniku relacjonującym wydarzenia (*diary*) czy w dzienniku intymnym (*journal*) nie musi, a nawet nie powinno być syntaktycznych czy semantycznych połączeń między zapisami [...]”⁶. Natomiast Michał Głowiński uważał dziennik za formę bez formy i bez reguł. Pisał: „[...] jeśli przez dzieło rozumieć wypowiedź, która jako całość zorganizowana jest według pewnych z góry przyjętych zasad, dziennik nie jest dziełem – to forma bez formy”⁷. Najważniejszą cechą dziennika jest więc raczej osobisty charakter zapisków, największą zaletą – autentyczność i szczerść. To dzięki takim wyróżnikom staje się on dokumentem cennym dla przyszłych pokoleń.

Józef Olejniczak sądzi, że „dzienniki można podzielić na te z góry przeznaczone do druku, w związku z czym nastawione na dyskurs z literacką publicznością [...] lub napisane bez świadomości obecności czytelnika, co ma ważne konsekwencje dla stosowanych w nich technik narracyjnych i wpisanych w nie sytuacji komunikacyjnych, ale również obrazu świata w nich przedstawionego – są one bliższe tradycji dziennika intymnego”⁸. Dziennik intymny – jako ten najbardziej osobisty zapis – pozwala na wiele więcej swobody „twórczej” autorowi niż z pozoru mogłoby się wydawać.

Należy także pamiętać, że autor-diarysta ma dużą autonomię, sam dokonuje także wyboru formy wypowiedzi: „obok ściśle mechanicznego notowania wrażeń mijającego dnia w dzienniku mogą wystąpić formy o znamionach wyznania lirycznego [...], dyskursu publicystycznego [...], eseju lub rozmyślań filozoficznych [...] czy nawet [...] gotowe formy artystyczne [...]”⁹.

Różna jest także intencja pisania dzienników. Dzienniki współcześnie, tak jak przed wiekami, mogą stanowić „prywatną własność piszącego, będąc dla autora pomocą w zrozumieniu własnej psychiki, metodą upamiętnienia siebie samego w przemijalności życia bądź też stawały się swoistymi próbami rozrachunkowymi, meandrami psychiki i jako takie były przeznaczone do druku”¹⁰. Uwzględniając kryterium odbiorcy, należy stwierdzić, że część dzienników była więc pisana do szuflady, dla siebie i autor nie przeznaczał ich druku.

W przypadku analizowanych *Dzienników* trudno ustalić, jaka była rzeczywista intencja ich autora. Czy Kisielewski, pisząc w specyficznej sytuacji zakazu publikacji swoich utworów (cenzury), zakładał, że będzie miał odbiorców swoich zapisków?

⁶ *Słownik rodzajów i gatunków...*, s. 191.

⁷ M. Głowiński, *Powieść a dziennik intymny*, [w:] *idem, Narracje literackie i nieliterackie*, Kraków 1997, s. 66.

⁸ Por. L. Łopatyńska, *Dziennik osobisty, jego odmiany i przemiany*, „Prace Polonistyczne” 1950, t. VIII, s. 253-280.

⁹ *Słownik rodzajów i gatunków...*, s. 191.

¹⁰ *Ibidem*.

Chociaż w samym tekście można odnaleźć fragmenty, w których rodzi się w nim świadomość twórcy i troska o publikacyjny los swoich notatek. Pisze:

„Kończę pierwszy zeszyt tego dzienniczka – ani się obejrzałem, kiedy się do niego przyzwyczaił. Oddaję go na garnuszek, nie chcę mieć w domu – ciekawe, czy też on przetrwa i czy będzie go można kiedyś ogłosić”¹¹. Można sądzić, że Stefan Kisielewski zdawał sobie sprawę z roli, jaką pełnił w świecie kultury i ze swojego znaczenia jako twórcy, a szczególnie publicysty. Czasami więc, chociaż nieśmiało, określał przeznaczenia dzienników, np.:

„Ha, cóż, to się pokaże (kiedy?!), na razie postanowiłem ciągnąć to pisanie dalej, tak jak dotąd. Może te zapiski są też zbyt pobieżne i mało staranne, ale może w tym właśnie dojrzy ktoś kiedyś wartość dokumentalną?”¹². Ale miał też świadomość sytuacji, w jakiej przyszło mu funkcjonować, status twórcy (pisarza, publicysty) pozabawionego tego, co decydowało o jego tożsamości – zabrano mu bowiem możliwość swobodnego pisania i publikowania. Z dnia na dzień z powodów politycznych stał się twórcą z „założonym kagańcem”. Ta nienaturalność sytuacji, w której się znalazł, powodowała rosnącą w nim frustrację, np.:

Łapię się czasem na tym, że jestem rozgoryczony i wściekły. Bardzo to źle, zwłaszcza że obecna moja sytuacja potrwa długo, a może i zawsze. Rzecz polega na tym, że nie mogę się przyzwyczaić do mojego milczenia prasowego: z natury jestem publicystą, 20 lat pisałem, a tu nagle pysk zasznurowany i tylko czytaj, człowieku, tę najgłupszą prasę świata¹³.

Co ciekawe motyw ewentualnego czytelnika, jego kompetencji jako odbiorcy pojawia się w *Dziennikach* dosyć wyraźnie:

Dziś Boże Ciało, dosyć upalne, choć niezbyt pogodne. Siedzę w domu, próbuję coś napisać. Boję się, że ten dziennik nie ma sensu, jest tylko suchym rejestrem spraw, zakłada się w nim z góry, że ewentualny czytelnik wie, jakie jest tło tych spraw, kto ja jestem etc. A jeśli nie wie, to nie zrozumie. Już to komuchy bardzo troszczą się o to, aby nikt spoza ich świata nie wiedział, co tu dzieje się, i nic nie rozumiał¹⁴.

Uobecniania się nadawcy

Charakterystyczną cechą dla badanych dzienników jest uobecnianie się nadawcy w formach pierwszej osoby liczby pojedynczej: zaimek „ja” pojawia się w tekście ponad trzysta trzydzieści razy, „mnie” – ponad pięćset, zaimek dzierżawczy „mój” – siedemdziesiąt pięć razy.

¹¹ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 57.

¹² *Ibidem*, s. 588.

¹³ *Ibidem*, s. 140.

¹⁴ *Ibidem*, s. 237.

Taki sposób uobecniania się nadawcy w sposób naturalny wpisuje się w cechy dyferencjalne dziennika jako gatunku, który należy do skrajnie subiektywnych form wypowiedzi, manifestujących podmiot mówiący, jego przekonania, sposób widzenia rzeczywistości. Narracja w *dziennikach* jest więc bardzo subiektywna. Kisielewski nie tylko relacjonuje rzeczywistość (zdarzenia, spotkania, wyjazdy, rozmowy, przeczytane teksty), ale poddaje ją często głębokiej refleksji, wyraża własne sądy i opinie, wprowadza do tekstu autorefleksję. Ekspozuje własne emocje – najczęściej goryczy nadawcy pozbawionego (przynajmniej na razie) czytelnika – odbiorcy. Pisze:

Swoją drogą, to, co ja robię, to czysty absurd: uprawiać publicystykę do szuflady, czyli do tego dziennika. Na dno idiotyzmu zapędzają człeka komuniści. I pomyśleć, że mogłem być do dziś szanowanym profesorem konserwatorium, kompozytorem etc.¹⁵

Charakterystyczne są więc konteksty emocjonalnego ujawniania się „ja” nadawcy:

Tych cenzuralnych upokorzeń autofałszowania siebie (bo człowiek zaczyna stosować własną wewnętrzną cenzurę) najadłem się już przez dwadzieścia parę lat, a oni chcą mnie w to wtrącić na nowo, dla mojego dobra, bo myślą, że ja jestem zmartwiony niepisaniami, podczas gdy ja po raz pierwszy jestem wolny, bo mogę pisać, co chcę – w domu¹⁶.

Autoprezentacja

Głos Kisielewskiego w *Dziennikach* to głos publicysty, zaangażowanego w sprawy kraju, demaskatora i kronikarza polskiej rzeczywistości lat 1968-1980. Należy podkreślić, że o sobie prywatnie Kisielewski pisze niewiele. W *Dziennikach* nie ma zbyt dużo informacji osobistych, np. o rodzinie. Natomiast niejednokrotnie podkreśla swoją rolę zawodową, oceniając ją jako najgorszy zawód świata, tj. pisarza i publicysty. Stwierdza:

Ta lektura uświadamia mi coraz dobitniej, na jaki pechowy dla siebie okres trafiłem: moje zamiłowanie to publicystyka polityczna, oczywiście moja własna, indywidualna – a tego jednego właśnie tutaj robić nie wolno, bo to zakłóciłoby tutejszą mitologię¹⁷.

Podkreśla też często swoją wyjątkowość w walce o prawdę, walce graniczącej z absurdem, nazywając siebie *wariatem*, *bzikiem absolutnym*, *Don Kichotem* oraz w walce o pamięć narodową i dziejową, nazywając siebie *maniakiem pamięci*:

¹⁵ *Ibidem*, s. 39.

¹⁶ *Ibidem*, s. 46.

¹⁷ *Ibidem*, s. 14.

To ja jestem wariat, bo kto w totalnym zakłamaniu chce mówić o prawdzie, ten jest bzikiem absolutnym i Don Kichotem¹⁸;

Liczą, że ludzie natychmiast wszystko zapominają. Czy rzeczywiście? A może to tylko ja jestem maniakiem pamięci?¹⁹

Kisielewski często przedstawia siebie jako starego człowieka, któremu towarzyszy zmęczenie, rozgoryczenie i smutek, obciążone negatywnym wpływem rzeczywistości, w której przyszło mu żyć, a przede wszystkim tworzyć. W ogóle w *Dziennikach* przewija się motyw starzenia, znajdziemy wiele odwołań do starości jako stanu ducha i ciała oraz związanego z tym motywem przemijania czasu. Stąd w warstwie narracyjnej badanych tekstów kształtowany jest obraz starości jako *doskwierającej, obrzydającej egzystencji*:

Starość to rzecz banalna – cierpieć banalnie, fu, cóż to za obrzydła perspektywa!²⁰

W zestawieniu z młodością starość oznacza jednak doświadczenie (często utożsamiane z „wyczuciem spraw Polski”), którego nie da się łatwo zdobyć:

Ten młody człowiek wszystko rozumie, masę czytał – ale smaku i zapachu międzywojennej Polski to on nie czuje – no bo skąd? A może ja już też tego nie czuję, może tylko mi się wydaje? Człowiek na starość to kadłub bez czucia – ohyda! A dziś taka piękna pogoda!²¹

Starość konotuje negatywne zachowania:

ludzie na starość wyrodniją;

Starość to również wleczenie za sobą ogona spraw nie załatwionych – coraz trudniej je ująć i rozwikłać, w końcu człowiek rezygnuje²².

Role komunikacyjne Kisielewskiego jako nadawcy

Kisielewski w *Dziennikach* stara się przyjąć rolę **kronikarza – historyka**. W pytaniu:

Kto wie może niniejsze zapiski staną się ważnym materiałem do... historii Polski. Boć komuniści żadnej historii swoich rządów nie piszą, przeciwnie, ukrywają wszystko, jak mogą, a o tym, co było, starają się dokładnie zapomnieć lub przedstawić *post factum* wersję „uporządkowaną”, gdzie najmniej jest kontrowersji, wszystko „pedagogicznie” wygładzone, czyli po prostu mówiąc zakłamane²³,

¹⁸ *Ibidem*, s. 670.

¹⁹ *Ibidem*, s. 119.

²⁰ *Ibidem*, s. 544.

²¹ *Ibidem*, s. 352.

²² *Ibidem*, s. 651.

²³ *Ibidem*, s. 618.

zdradza, że w jego świadomości cały czas istnieje odbiorca, dla którego zapiski mają być również prawdziwym komentarzem o życiu polityczno-społecznym Polski. Nazywa je „kroniką czasów”, w których powstały, bo pisze o wydarzeniach, ludziach, zjawiskach obecnych w życiu Polaków w ówczesnym czasie.

Stanisław Błaszczyna określa kronikarskie walory dzienników w sposób następujący:

Na przekór tym denuncjacjom o maniach, obsesjach i problematycznej merytoryczności *Dzienników*, są one prawdziwym zagłębieniem wiedzy, informacji, faktów, nazwisk, świadectw tamtej epoki. Biorąc nawet poprawkę na silne emocjonalne zabarwienie, pewien brak obiektywizmu czy też wręcz zdecydowaną stronniczość, *Dzienniki* należy uznać za ważny dokument swoich czasów, choćby nawet kuriozalny. Miejscami zajmuje on nas bardziej, miejscami mniej – by nie napisać, że jest nużący – to znów wydaje się bez mała fascynujący, bulwersuje. Dla czytelnika, który za kulisy PRL-u nie miał wstępu tudzież wglądu, lektura tej książki może być czymś w rodzaju nadrabiania zaległości – wypełniania luk w wiedzy o najnowszej historii rodzinnego kraju, bez znajomości której trudno by zrozumieć to, co się dzieje obecnie w Polsce²⁴.

Kisielewski nie ogranicza się tylko do wydarzeń w Polsce, w miarę możliwości stara się także komentować wydarzenia na świecie.

Dla przykładu – 10 czerwca 1968 roku tak pisze o Francji:

De Gaulle pokazał swoją małość – zresztą starość często ludzi pomniejsza. Chce udowodnić, że nie tylko on, ale i jego ekipa są Francji niezbędne – tymczasem gaullizm bez de Gaulle'a nie będzie miał sensu – tak jak sanacja bez Piłsudskiego. A przecież mógł, pozostając prezydentem, powołać rząd Mendesa czy Mitterranda, żeniąc ich po trochu z gaullizmem²⁵.

Autor *Dzienników* staje się także **kronikarzem współczesnych wydarzeń**. Odnotowuje i relacjonuje wiele spotkań, które naturalnie poddaje subiektywnej ocenie. Równoległe jednak w warstwie narracyjnej często informuje o postawie swojego rozmówcy, na przykład że nie zgadzał się on z konkretną opinią lub wygłaszał zdanie, którego publicyści nie podzielał:

Była dyskusja o książce Micewskiego o Dmowskim, brali w niej udział młodzi historycy, wszyscy raczej bronili Dmowskiego (także trockista – wariat Has), ale ktoś o nich powiedział: „Gdybyż oni pisali to, co mówią”. Ba! Głupio za to mówił Stomma, politykiersko i banalnie. Ma on do mnie pretensje, że odszedłem od realizmu i neopozytywizmu w polityce „Tygodnika” (myśli, że coś takiego w ogóle jeszcze istnieje!), powiada, iż łudzę się sądząc, że nie ma już drapieźnych Niemiec – te Niemcy są i mogą jeszcze być groźne²⁶.

Kisielewski jako **demaskator rzeczywistości politycznej** obnaża i wartościuje otaczającą go rzeczywistość. Najczęściej ostrze jego krytyki skierowane jest w decyzje

²⁴ Zob. <https://wizjalokalna.wordpress.com/2011/03/04/zolto-na-bialym-o-dziennikach-stefana-kisielewskiego/> [dostęp 5.06.2015].

²⁵ S. Kisielewski, *Dzienniki...*, s. 21.

²⁶ *Ibidem*, s. 709.

władz i ich skutki. Ma przy tym swoje ulubione zachowania, do których zalicza się na przykład komentowanie zawartości wcześniej przeczytanej prasy, które ironicznie określa *autodrażnieniem się*:

9 czerwca. „Sobota i niedziela to punkt szczytowy czytania gazet – w ramach ulubionej akcji autodrażnienia się. Gazety piszą nieprawdę, ale tak daleko posuniętą i wkorzenioną, że aby udowodnić nieprawdziwość jednego krótkiego zdania, trzeba by takich zdań powiedzieć dziesięć – a któż by tego chciał słuchać. „Udowodnij, żeś nie wielbłąd” – taki dowód musi być długi, podczas gdy twierdzenie „jesteś wielbłąd” brzmi krótko i jasno²⁷.

Publicysta demaskuje komunistyczne władze, wskazując na absurdy systemu i zakłamanie:

Wokół trwa obchodomania, ludzie tracili już rachubę, co to za rocznicę akurat się obchodzi – 25-lecie zakończenia wojny – jakże dwuznacznie brzmi ta rocznica w uszach ludzi mojej generacji i jak komuniści starają się to zagłuszyć patetycznym patriotycznym wrzaskiem. A skoro starają się zagłuszyć, znaczy, że wiedzą doskonale, iż rzecz ta w nas jeszcze nie umarła, jeszcze brzmi. Ale im chodzi o młodzież – my, świadomi rzeczy, nie jesteśmy im potrzebni. Wiedzą, że i tak będziemy milczeć, wobec milionów młodzieży – bezsilni, zakrzyżani, zapomniani²⁸.

Rola **demaskatora rzeczywistości** była na tyle silna, że przymusowa izolacja publikacyjna dzieł Kisielewskiego nie powstrzymała go od uczestniczenia w ocenie wydarzeń kulturalnych, społecznych i oczywiście politycznych.

Mimo narzuconej mu izolacji, pozbawienia możliwości wpływania na społeczny ogół, cały czas trzymał rękę na pulsie bieżących spraw, utrzymywał kontakty z mnóstwem liczących się w kulturze i polityce ludzi (niejedną wódkę z nimi wypił), miał też bezpośredni wgląd w sytuację na świecie. Będąc przy tym obserwatorem przenikliwym, niepoprawnie zachłannym, o diabelsko ruchliwej wyobraźni i ciekawości, z niepoślednim intelektem, unikalną umysłowością, zostawił po sobie ślad, nad którym nie sposób przejść – nawet po wielu latach – obojętnie²⁹.

Wskazana rola bardzo wyraźnie uwidacznia się w warstwie językowej *Dzienników*. Ich autor używa wielu deprecjonujących określeń rządzących, np. *ciemniak*, *ubek*, *komuch*, *blażen*, *partyjniak*, *lekceważący społeczeństwo debil*. Nacechowane negatywnie określenia odnoszą się głównie do współczesnej prasy, która, zdaniem autora, jest wyłącznie propagandową tubą władz: *prasa łże straszliwie i beczelnie* a dziennikarze porównywani są do *giermków czy piesków*.

Kisielewski demaskator w wielu miejscach staje się **prześmiewcą i krytykiem**. Jego wypowiedzi obfitują wtedy w leksykę z rejestru potocznego języka:

²⁷ *Ibidem*, s. 19.

²⁸ *Ibidem*, s. 398.

²⁹ Zob. <https://wizjalokalna.wordpress.com/2011/03/04/zolto-na-bialym-o-dziennikach-stefana-kisielewskiego/> [dostęp: 5.06.2015].

Tyle że taki politykier po dojściu do władzy ma już sklerozę na wszystko inne a na doradców w sprawach gospodarczych wybiera sobie przypadkowych idiotów, tak właśnie jak Gomułka Jaszczuka [...]. Charakterystyczne: im bliżej Warszawy, tym ludność bardziej nie lubi samochodu czy raczej jadących w nim facetów. Za to na Podhalu lubią acuiarzy – forsa ich tam nie razi, chcieliby ją tylko mieć³⁰.

Dominuje też leksyka wartościująca negatywnie, a często obraźliwa, np. określenia personalne, jak: *idiota, kretyn, debil*. Można to zauważyć także w stosowanych tropach stylistycznych, jak epitety, porównania itp.:

Na 11 listopada znów masę aresztowań i manifestacje – że też ta **głupia partia** nie może uznać normalnej, narodowej rocznicy – **sekcjarze!** Gierek robi „**objazd pasterski**” po fabrykach przed zjazdem partii i **gada przeraźliwie nudno oraz bez treści**³¹.

Podsumowanie

Analiza *Dzienników* Stefana Kisielewskiego w perspektywie wyznaczników dyferencjalnych dziennika nasuwa wiele pytań, na przykład: na ile rysujący się tam obraz nadawcy jest typowy dla tego gatunku, tj. twórcy zapisków dla siebie, bez przeznaczenia publikacyjnego, czy ujawnione role komunikacyjne wynikają jednak z autokreacji, czyli chęci pokazania siebie głównie jako pisarza i publicysty, a w konsekwencji z zamiarem upublicznienia własnych zapisków? Wówczas intencja tworzenia tekstu, z uwzględnieniem potencjalnego czytelnika, jest również nietypowa dla dziennika jako gatunku.

Jak pisze we wstępie do *Dzienników* Marii Dąbrowskiej Tadeusz Drewnowski, autorka sama „dziennikowi przypisuje walor bezpośredniego, spontanicznego, choć ze wszech miar względnego świadectwa”³². Dąbrowska uważa bowiem, że

Docieranie do prawdy naszych przeżyć jest podróżą bez kresu i podróżą po manowcach. Jedno dodane lub ujęte słówko, jeden pominięty albo podkreślony drobnutki szczegół zbijają nas już z drogi. A kiedy nam się wydaje, że z największą prostotą powiedzielibyśmy wszystko i bez osłonek, nagle spostrzegamy, że pod tym wszystkim zostało jeszcze do opowiedzenia mnóstwo rzeczy, któreśmy z różnych powodów i pod różnymi pretekstami pominęli³³.

Tego typu świadomości nie można przypisać Kisielewskiemu. Charakterystyczne jest jednak to, że cały czas towarzyszyło mu przekonanie, że nie wszystko, co chciałby, może zapisać w *Dziennikach*, ponieważ boi się, że notatki mogą dostać się w ręce policji politycznej.

³⁰ S. Kisielewski, *Dzienniki...*, s. 402.

³¹ *Ibidem*, s. 939.

³² T. Drewnowski, *Wstęp* [do:] M. Dąbrowska, *Dzienniki*, Warszawa 1988, s. 6.

³³ *Ibidem*, s. 6.

Wobec tego rodzi się kolejne pytanie. Czy rzeczywiście strach go ograniczał jako nadawcę?

Trzeba pamiętać, że otwarta formuła dziennika jako gatunku daje możliwość autorowi na wcielanie się w różne role komunikacyjne, a także otwiera możliwość autokreacji. Funkcja autokreacyjna nie jest jednak w *Dziennikach* dominująca. Kisielewski nie stara się budować własnej legendy, nie stara się celowo narzucić czytelnikowi określonego obrazu siebie jako pisarza i publicysty. Role, które przybiera, są „prawdziwe”, ponieważ odzwierciedlają się także w jego wcześniejszej (przed cenzurą) twórczości. Twórczości, w której jest nadawcą zaangażowanym, komentatorem, prześmiewcą, ironistą itd., w której łączy rolę kronikarza z funkcją publicysty. Fach ten jednak określa mało pozytywnie, co odzwierciedla autorefleksja zawarta w *Dziennikach*:

Tyle że ja wybrałem sobie najgorszy zawód świata: pisanie, publicystykę. Trzeba by całkiem wrócić do muzyki, ale to niełatwe³⁴,

lub w innym miejscu:

Ale ze mną jest tragedia: piszę, a czuję, że nie mam talentu. Mam myśli – a nie mam talentu, tylko do publicystyki. Tyle że tej właśnie uprawiać nie mogę. Oto paradoks. Mówiłem to kiedyś Ważykowi, on powiedział, żeby pisać powieści, ale czy każdy może pisać powieść!

Odpowiedzi na postawione pytania będą możliwe przy pełnej charakterystyce *Dzienników* jako gatunku.

Bibliografia

- Bartyzel J., *Stefan Kisielewski jako publicysta i zwierzę polityczne*, [w:] *Dysonanse. Twórczość Stefana Kisielewskiego (1911-1991)*, red. A. Hejmej, K. Hawryszków, K. Cudzych-Budniak, Kraków 2012, s. 37-72.
- Drewnowski T., *Wstęp* [do:] M. Dąbrowska, *Dzienniki*, Warszawa 1988, s. 5-31.
- Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976.
- Głowiński M., *Powieść a dziennik intymny*, [w:] *idem, Narracje literackie i nieliterackie*, Kraków 1997, s. 66-82.
- Gowin J., *Mniejsze pół Kisiela*, „Znak” 1997, nr 4, s. 184-188.
- Hall A., *Kisiel jak żywy*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 3, s. 16.
- Kisielewski S., *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1997.
- , *Dzienniki*, Warszawa 1996.
- Łopatyńska L., *Dziennik osobisty, jego odmiany i przemiany*, „Prace Polonistyczne” 1950, seria VIII, s. 253-280.

³⁴ *Ibidem*, s. 394.

- Podemska A., Sylwiczność „Kartek wyrwanych z dziennika Tadeusza Różewicza” w kontekście „Przygotowania do wieczoru autorskiego”, [w:] *Genologia i konteksty*, red. C.P. Dutka, Zielona Góra 2000, 373-380.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1992.
- Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.
- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2007.
- Urbanek M., *Kisielewscy*, Warszawa 2006.
- Wojtak M., *Pragmatyczne aspekty analiz stylistycznych tekstów użytkowych*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice 2001, s. 38-47.
- Wyka M., O „*Dziennikach*” Stefana Kisielewskiego, „*Dekada Literacka*” 1997, nry 2-3, s. 8-9.
- Zychowicz J., *Zniewolony Kisiel*, „*Wiadomości Kulturalne*” 1997, nr 2, s. 1-4.
<https://wizjalokalna.wordpress.com/2011/03/04/zolto-na-bialym-o-dziennikach-stefana-kisielewskiego/> [dostęp 5.06.2015].

Obraz nadawcy w *Dziennikach* Stefana Kisielewskiego

Streszczenie: Artykuł prezentuje sposoby komunikowania się autora Stefana Kisielewskiego w *Dziennikach*. Proces ten scharakteryzowano jako powstawanie określonych ról komunikacyjnych, w które wciela się twórca i je wypełnia. Analiza językowa wykazała, że ograniczenia gatunkowe nie są przeszkodą i pozwalają autorowi na wcielanie się w różne role komunikacyjne, a także otwierają możliwości autokreacyjne. Funkcja autokreacyjna nie jest jednak w *Dziennikach* dominująca. Niniejsze rozważania będą stanowić przyczynek do szerszych badań na temat realizacji, przez analizowane teksty, wzorca gatunkowego dziennika.

Słowa kluczowe: komunikacja, role komunikacyjne, dzienniki, autokreacja

The image of the sender in Stefan Kisielewski's *Diaries*

Summary: The article characterizes the means by which the senders in *Diaries* by Stefan Kisielewski make themselves present and identifies the communication roles by which the author reveals himself. The analysis of the material showed that the genre restrictions are not an obstacle and allow the author to take on various communication roles (mainly the role of a political whistleblower, a chronicler-historian, a mocker and an ironist) as well as open up the possibility of self-creation. The self-creative function is not dominant in the *Diaries*. The present considerations will be a contribution to a more extensive study of how the analyzed text represents a diary as a genre.

Key words: communication, communication roles, diaries, self-creation